

## **Janusz Kotański: Męczeństwo księdza Popiełuszki "Nie chcemy Polski, która nic nie kosztuje" - ks. Jerzy Popiełuszko**

Przeczytaj tekst opublikowany w 2. numerze "Teologii Politycznej"



Przeczytaj tekst opublikowany w 2. numerze "Teologii Politycznej"

Dwadzieścia lat temu, jesienią 1984 roku, zamordowano księdza Jerzego Popiełuszkę – rezydenta w parafii Św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Jego zmasakrowane ciało, wyłowione z Wisły, zostało złożone do grobu przy kościele, w którym odprawiał swe słynne msze „za Ojczyznę i tych, którzy dla niej cierpią”, 3 listopada, w

obecności setek tysięcy wiernych z całej Polski. Od tego czasu jego grób jest miejscem kultu i celem pielgrzymek. Odwiedziło go już kilkanaście milionów ludzi z całego Świata. Dzisiaj, po dwudziestu latach od tych wydarzeń, gdy mordercy są od dawna na wolności i – jak Grzegorz Piotrowski – nie kryją się wcale w cieniu, ale bezwstydnie występują na łamach mediów, spróbujmy poszukać odpowiedzi na kilka zasadniczych pytań. Czy w totalitarnym, komunistycznym systemie „resortowi” mordercy mogli działać samodzielnie? A jeśli nie, to kto był ich mocodawcą? Komu zależało na śmierci księdza Jerzego Popiełuszki? Kto jest moralnie odpowiedzialny za tę zbrodnię? Dlaczego w najbardziej, obok Malty, katolickim kraju Europy znaleźli się ludzie, którzy w bestialski sposób zabili katolickiego kapłana?\* Jesienią 1966 roku kleryk Warszawskiego Seminarium Duchownego, pochodzący z Okopów koło Suchowoli Jerzy Popiełuszko rozpoczął zasadniczą służbę wojskową w jednostce specjalnej w Bartoszycach. Wtedy osobiście doświadczył skutków polityki władz wobec alumnów w szeregach LWP. Znamienny pod tym względem jest dokument zatytułowany „Informacja szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego (...) o politycznych i organizacyjnych wynikach powoływania alumnów wyższych seminariów duchownych do odbywania zasadniczej służby wojskowej w latach 1959-1964”. Czytamy w nim: „(...) rozszerzono katalog faktycznych przyczyn, powodujących powołanie do wojska jako Środka represji (...) powołanie alumnów do wojska było także podporządkowane kilku innym celom, i tak: w d z i e d z i n i e o r g a n i z a c y j n o - p e r s o n a l n e j; – ograniczeniu naboru i zmniejszeniu ilości alumnów na poszczególnych kursach, a następnie likwidacji kilku lub kilkunastoosobowych WSD; w d z i e d z i n i e p r o g r a m o w o - d y d a k t y c z n e j; – dezorganizacji procesów nauczania, wprowadzeniu elementów niepewności i zagrożenia młodych kadr kapłańskich i ich wychowawców”[1] – drętwym, ale prostym językiem pisał we wrześniu 1964 generał dywizji, wiceminister obrony narodowej Wojciech Jaruzelski. Warto zwrócić uwagę na autora „Informacji”, która

tysiącom ludzi przysporzyła udręki, a wielu złamała życie. Ten człowiek stanie się z czasem I sekretarzem Biura Politycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a w latach 80. głową Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ukoronowaniem jego politycznej kariery będzie wybór przez kontraktowy parlament na prezydenta III RP . Jaruzelski awansował, ale nie zmienił swojego języka, jak również nie pozbył się wyjątkowej idiosynkrazji do Kościoła katolickiego . W 1984 roku, już po zamordowaniu księdza Jerzego, jako prezes Rady Ministrów mówił tak: „(...) jest od 3 do 5% [duchownych], którzy w sposób właśnie aktywny, właśnie ofensywny i jawnie antysocjalistyczny występują. Jeśli przyjmujemy ten wskaźnik, to jest takich ok. tysiąca. Czy możemy posadzić tysiąc? Nie możemy. Czy możemy posadzić sto? Nie możemy. Czy możemy posadzić dziesięciu? Może możemy. Wówczas w grę wchodziłoby rozważanie, jak zareagują robotnicy. Towarzysze, nam znacz- nie wygodniej jest pracować potem jakiegoś takiego księdza Jancarza [kapłan z Nowej Huty – przyp. J. K.] czy kogoś innego, pokazując obok [innego księdza pozytywnego – przyp. J. K.] – a właśnie to jest wzór postawy obywatelskiej. (...) Co mądrzejsi czują, że stereotyp nieskazitelnego Popiełuszki niełatwo będzie utrzymać. On jest męczennikiem nie za wiarę, ale za politykę, za sianie nienawiści. (...) Mnie się wydaje, że myśmy nawet zbyt późno wpadli na ten pomysł. Czy właściwie tow. Urban wpadł, *in extenso* prawie parę tych kazań cytując.”[2]. Trzy lata później, w 1987 roku, Jaruzelski żalił się I sekretarzowi NRD-owskiej SED Erichowi Honeckerowi, że Kościół „to garb, którego nie można usunąć operacyjnie, z którym trzeba żyć. Sądzę, że z medycznego punktu widzenia jest to niewykonalne. Próbowaliśmy w kilku momentach zrzucić ten garb, ale to niemożliwe”[3]. W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej historycy Biura Edukacji Publicznej – Grzegorz Majchrzak i Jacek Żurek – dotarli do interesujących „materiałów zastrzeżonych” z konferencji nauk owej zorganizowanej przez Akademię Spraw Wewnętrznych i Departament IV MSW w dniach 2 – 3 XII 1983 roku. W niewielkim nakładzie 250

egzemplarzy wydano je w maju 1984 r. pod tytułem: „Zagrożenia ideologiczno-polityczne wynikające z działalności hierarchii i kleru Kościoła rzymskokatolickiego”. Te nigdzie dotychczas nie publikowane dokumenty pozwalają odpowiedzieć na wiele pytań postawionych na wstępie. Ukazują sposób widzenia rzeczywistości przez pracowników resortu. Demonstrują ich specyficzny język. Teoretyczne rozważania o zagrożeniach płynących z e strony Kościoła dla komunistycznego państwa przekształcały się następnie w praktyczne „działania operacyjne”, realizowane przez słuchaczy konferencji. Nadbudowa kształtowała baz’. Przewodniczący narady – dyrektor Departamentu IV MSW gen. bryg. Zenon Płatek określił, że jej celem będzie: „– dokonać podsumowania zgromadzonej wiedzy na temat zagrożeń ideologiczno-politycznych wynikających z działalności hierarchii kościelnej i kleru oraz połączyć teorii z praktyczną wiedzą; – przedstawić materiał faktograficzny, ilustrujący antysocjalistyczną działalność przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego oraz dorobek operacyjny Departamentu IV (...) w dziedzinie wypracowania metodyki zwalczania tej działalności.”[4] Po Zenonie Płatku głos zabrał prof. dr hab. Adam Łopatka, kierownik Urzędu ds. Wyznań. Tematem jego wykładu była „Polityka wyznaniowa PRL”. Szef urzędu zajmującego się teoretycznie organizowaniem współpracy władz z Kościołami, zwłaszcza z Kościołem katolickim, stwierdzał wprost: „Politykę wyznaniową, podobnie jak i politykę w innych dziedzinach działania państwa, określa kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jest ona przedmiotem szczególnej troski I sekretarza PZPR i Biura Politycznego. Wszystkie mechanizmy naszego systemu politycznego, uczestniczące w urzeczywistnianiu tej polityki, są podporządkowane ustaleniom najwyższego kierownictwa partii. Przyjęliśmy zasadę, iż na całym terytorium państwa obowiązuje jedna i ta sama polityka wyznaniowa: nie ma polityk wojewódzkich, regionalnych czy jeszcze innych. Jeżeli nawet w innych dziedzinach polityki byłyby możliwe jakieś odmienności, to w polityce wyznaniowej,

ze względu na szkodliwość takich rozwiązań, jest wymagana jedność i jednolitość.”[5] To ważny fragment: partia komunistyczna jednoznacznie zostaje tu obciążona odpowiedzialnością za wszelkie poczynania wobec Kościoła. O żadnej improwizacji nie może być mowy . Dalej prof. Łopatka przeszedł do spraw szczegółowych: „(...) Obecnie nie zdarza się, aby państwo w jakikolwiek sposób ograniczało swobody wypełniania funkcji religijnych. (...) Natomiast niektóre Kościoły, zwłaszcza rzymskokatolicki, nadużywają jej, urządzając wewnątrz obiektów sakralnych lub w ich bezpośrednim otoczeniu, pod pozorem odprawiania nabożeństw , wiece polityczne bądź imprezy o czysto politycznym charakterze. (...) jest grupa wojującego kleru, aktywnie angażującego się w działalność antysocjalistyczną. Tego rodzaju duchownych jest mniej niż stu. (...) Około tysiąca duchownych swą negatywną postawą wobec socjalizmu objawia sporadycznie. (...) Niektórzy z tych duchownych tworzą w kościołach swoisty teatr , organizują nabożeństwa i rozmaite imprezy na zamówienie obcych rozgłośni i stacji telewizyjnych. (...). Na (...) wielką skalę zaangażował się Kościół ostatnio w działalność KSS-KOR, NSZ [tak w oryginale – J. K.] oraz NSZZ „Solidarność”. Niepowodzenie ruchu opozycyjnego i opanowanie sytuacji przez rząd przekreśliło nadzieje Kościoła, jakie wiązał z tymi ruchami. I w związku z tym, dziś bardziej niż kiedykolwiek, kierownictwo Kościoła zaczyna rozumieć, że socjalizmu w Polsce obalić nie można. (...) Nie ma bowiem siły, która byłaby w stanie zmienić ustrój w Polsce. Wobec tego Kościół musi oswoić się z myślą, że socjalizm nie jest tylko epizodem w naszych dziejach, lecz wartością trwałą, trwałym kierunkiem rozwoju kraju i trwałą władzą. (...) Nie możemy liczyć, iż Kościół jako instytucja dawnych form ustrojowych w nowym ustroju będzie zanikał i socjalizm w Polsce będzie istniał bez Kościoła albo z Kościołem jako zjawiskiem marginalnym. (...) K o n f r o n t a c j a dotyczy przede wszystkim sfery ideologicznej. Jest ona zjawiskiem stałym ze względu – z jednej strony – n a religijny charakter Kościoła i jego ekspansywność, z drugiej

natomiast – na Świecki charakter państwa.”[6] Ten główny, ideologiczny referat kończył wprowadzającą część konferencji. Płk mgr Adam Pietruszka, zastępca dyrektora Departamentu IV, mówił już o konkretach, a mianowicie o „Zagrożeniach ideologiczno-politycznych wynikających z działalności hierarchii kościelnej i kleru oraz rozwoju metodyki jej zwalczania”. Cały długi wywód, utrzymany w stylistyce marksistowskiej metodologii, możemy sobie darować, lecz kilka zdań zasługuje na baczną uwagę. „(...) Zwłaszcza Kościół rzymskokatolicki, będący od wiek ów instytucją politycznie i ideowo konserwatywną, od początku rozwoju marksizmu zajął wobec niego wrogie stanowisko . (...) państwo socjalistyczne od pierwszych chwil tworzenia swych podstaw ustrojowych podejmowało wiele kompleksowych przedsięwzięć zmierzających do oddzielenia Kościoła od państwa i ograniczenia jego wpływów na życie publiczne. Działania te, których podstawę stanowiły założenia marksistowsko-leninowskie dotyczące kościołów, religii i wiary, w różnych okresach były różne. Resort spraw wewnętrznych, a zwłaszcza pion do zwalczania wrogiej działalności hierarchii kościelnej i kleru, zabezpieczał realizację tych założeń.”[7] Głównymi zadaniami pionu IV były, wedle słów Pietruszki: „1. Prowadzenie aktywnych działań wspierających prawidłowe kształtowanie się stosunków między państwem a Kościołem. Izolowanie Kościoła od opozycji politycznej oraz negatywnie ustosunkowanych do władzy przedstawicieli inteligencji i tzw. podziemia byłego NSZZ „Solidarność”. Obejmowanie kontrolą operacyjną księży i ośrodków podejmujących szczególnie szkodliwą działalność o charakterze politycznym oraz prowadzenie konsekwentnych działań zmierzających do przecięcia ich aktywności i ograniczenia powiązań z opozycją. (...) 3. Stymulowanie w większym niż dotychczas stopniu właściwych ogniw administracji terenowej do działań profilaktyczno-ostrzegawczych wobec kleru oraz koncentrowanie wysiłków pracowników pionu IV na intensywnej pracy operacyjnej wśród księży”[8]. Punkt trzeci jest ważny . Nie znamy

jeszcze akt dotyczących liczebności tajnych współpracowników wśród księży w latach 80. W roku 1975 było ich ponad dwa tysiące. Można domniemywać, że liczba ta w dziesięcioleciu późniejszym raczej się nie zmniejszyła. Konfidenci byli we wszystkich środowiskach, także wśród duchownych. Również ksiądz Jerzy mógł się z nimi stykać. Kolejni mówcy (z tytułami docentów, doktorów i magistrów) analizowali szczegółowo działania „wroga” na wszystkich możliwych polach, od zapisów nowego kodeksu prawa kanonicznego i meandrów polityki wschodniej Watykanu – po duszpasterstwo rolników czy antysocjalistyczną działalność księdza Franciszka Blachnickiego. Mjr mgr Jerzy Karpacz poruszył temat dla nas naprawdę istotny: „Przestępczość kleru z pobudek politycznych w okresie kontrrewolucyjnego zagrożenia kraju i stanu wojennego w Polsce w latach 1980-1983”. „(...) Obecnie (według stanu z 1 grudnia 1983 r.) jest prowadzonych 11 postępowań karnych w sprawach o przestępstwa popełnione przez duchownych, w tym 4 dotyczą przestępstw z pobudek politycznych (objęto nimi 3 księży) (...) Z aktualnie prowadzonych postępowań w sprawach o przestępstwa popełnione przez księży z pobudek politycznych, na szczególną uwagę zasługują postępowania przeciwko: – ks. Henrykowi Jankowskiemu, proboszczowi parafii pod wezwaniem Św. Brygidy w Gdańsku, doradcy Lecha Wałęsy, który w latach 1982-1983, nadużywając swobód religijnych, zorganizował w kościele parafialnym z odpowiednim wystrojem tzw. kącik „Solidarności” oraz wygłaszał kazania rozpowszechniające fałszywe wiadomości o sytuacji społeczno-politycznej w kraju, czym mógł wyrządzić poważną szkodę interesom politycznym PRL; – ks. Jerzemu Popiełuszce, wikariuszowi parafii pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Warszawie, który nadużywając swobód religijnych, wielokrotnie wygłaszał kazania o treści politycznej, wrogiej ustrojowi PRL, a także wypowiadał się w nich negatywnie i w sposób poniżający o osobach sprawujących kierownicze funkcje w państwie, czym działał na szkodę interesów PRL.”[9] W obu tych sprawach przyjęto kwalifikację prawną z

art. 194 kk: „Kto przy wykonywaniu obrządków lub innych funkcji religijnych nadużywa wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów PRL, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.”. Nazwisko ks. Jerzego pojawia się w wystąpieniu Karpacza raz jeszcze: „Podobnie było w wypadku księdza Jerzego Popiełuszki, w którego obronie stanął tłum wiernych i trzeba było odstąpić od zaplanowanych czynności. Dopiero po odpowiednim przygotowaniu warunków ks. J. Popiełuszko został wezwany do Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, a w mieszkaniach jego zostały przeprowadzone przeszukania.”[10] Wnioski magister major Karpacz wyciągał dość konkretne: „1. Na podstawie działań rozpoznawczo-wykrywczych i procesowych podejmowanych przez pion Śledczy Służby Bezpieczeństwa we w spółdziałaniu z pionem IV resortu spraw wewnętrznych należy stwierdzić, że obecnie nastąpiła pewna aktywizacja kleru; dotyczy ona określonej grupy księży. 2. Aktualnie działalność ta jest istotnym elementem destabilizującym sytuacji polityczno-społeczną w kraju. 3. Wszelkie działania o charakterze represyjnym, podejmowane przez organy ścigania wobec kleru w związku z popełnionymi przez nich przestępstwami z pobudek politycznych, na - potykają najczęściej różne trudności, wynikające z emocjonalnego – chociaż nie tylko – stosunku do tych spraw części społeczeństwa, nierzadko inspirowanej przez samych księży. 4. Materiały stanowiące podstawę wszczęcia postępowania przygotowawczego w tego rodzaju sprawach (...) muszą zawierać absolutnie jednoznaczną ocenę formalnoprawną (...). Zaprezentowane rozważania prowadzą do generalnej konkluzji, iż ściganie przestępstw popełnionych przez kler z pobudek politycznych jest niewątpliwie jednym z najbardziej odpowiedzialnych i złożonych zadań resortu spraw wewnętrznych.”[11] Ksiądz Jerzy Popiełuszko do kościoła św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu trafił w maju 1980 roku. Mimo że ten „prosty, nieśmiały, jakby załęczony” młody ksiądz był chory, ks. proboszcz Teofil Bogucki przystał na jego prośbę, by mógł zostać rezydentem. Gdy poznał Popiełuszkę bliżej – pierwsze,

dalekie od entuzjazmu wrażenie minęło bez śladu. „Coś z niego promieniowało. (...) Był inny niż wszyscy, choć bezpośredni i taki swój.”[12] Przenoszony dotychczas dość często z miejsca na miejsce ksiądz Popiełuszko poczuł się na Żoliborzu jak u siebie. Pozostał tam aż do śmierci. Jego droga ku wielkości i męczeńskiej śmierci zaczęła się 31 sierpnia. Wówczas to, raczej przypadkiem, odprawił mszę świętą dla strajkujących robotników Huty Warszawa i zetknął się z obcym dotąd sobie światem robotniczym. Do tej pory miał styczność przede wszystkim ze środowiskiem lekarskim i młodzieżą. Był zafascynowany. A robotnicy uznali go za swego kapelana i zaczęli coraz liczniej przychodzić na msze święte odprawiane za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki. Rzecz jasna, władze komunistyczne robiły wszystko, co możliwe, by temu gwałtownemu przypływowi uczuć religijno-patriotycznych przeciwdziałać. Zarazem jednak nie mogły otwarcie atakować obywateli państwa polskiego za manifestacyjne ich okazywanie. 16 miesięcy trwał „karnawał Solidarności”. W tym niezwykłym czasie ksiądz Jerzy żył jak wielu Polaków, w gorączkowym, radosnym podnieceniu. Był wśród robotników Warszawy, wśród strajkujących studentów NZS - u Akademii Medycznej i razem ze słuchaczami Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa, której pacyfikacja, dokonana przez ZOMO pod koniec 1981 roku, stanowiła zapowiedź stanu wojennego. Czytał, doksztalał się, w przyspieszonym tempie pochłaniając mas wydawanych publikacji, poświęconych historii Polski i Europy. Historii przemilczanej i fałszowanej przez całe dziesięciolecie. Czytał też dużo polskiej poezji, którą lubił na wzór swego mistrza Stefana Wyszyńskiego. Maj 1981 roku przerwał tę radosną aktywność. Umierał Prymas Stefan Wyszyński, w rzymskiej klinice Gemelli walczył o życie Ojciec Święty Jan Paweł II, którego drogą do budowy „cywilizacji miłości” usiłowało przerwać sowieckie KGB. Wtedy ksiądz Jerzy robił przede wszystkim to, co kapłan powinien – modlił się, ufając Opatrzności... Mimo swojej wszechstronnej działalności, mimo że msze za Ojczyznę były już wówczas, jak wiemy,

obserwowane przez bezpiekę, w tamtym czasie ksiądz Popiełuszko pozostawał dla władz nadal tylko jednym z tysięcy kapłanów, którego w TEOK 14 zapisano zapewne do kategorii „księży wrogich” (trzy pozostałe kategorie to: „umiarkowani”, „nierozpoznani” i „pozytywni”). Czas ostatecznej próby nadszedł dla księdza Jerzego Popiełuszki dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku.

Janusz Kotański

Przeczytaj całość tutaj!

*opracował Jakub Pyda*

[1] Andrzej Lesinski, Służba wojskowa kleryków w PRL 1959-1980, Olsztyn 1995, s. 95

[2] Archiwum Spraw Wewnętrznych i Administracji, Urząd Rady Ministrów, Biuro Prasowe Rządu, sygn. 2.

[3] Cyt. za: A. Dudek, Represje wobec osób duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1944-89. Polityka władz Polski Ludowej wobec Kościoła katolickiego – trwanie i zmiana, Lublin 2004, s. 21.

[4] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. IPN 03971466, t. 1, k. 10.

[5] Tamże, k. 12-13.

[6] Tamże, k. 19-34.

[7] Tamże, k. 38-39.

[8] AIPN, sygn. IPN 03971466, t. 1, k. 61.

[9] Tamże, k. 278-279.

[10] Tamże, k. 282.

[11] Tamże, k. 282-283.

[12] Ks. Teofil Bogucki, *Moje wspomnienia o ks. Jerzym Popiełuszce*, Warszawa 1986, s. 4.